

Łuk z wami

6 lutego 2021

Pod naciskiem lobby myśliwskiego PiS chce zalegalizować okrucieństwo: polowania z łukiem.



Połowanie z łukiem uważane jest za wyjątkowo bestialski rodzaj myślistwa. Postrzelona zwierzyna zazwyczaj nie umiera od razu. Często zdarza się, że ranny dzik, lis czy jeleń ze strzałą w ciele ucieka oprawcy i kona w męczarniach przez wiele godzin, a nawet dni. W internecie można obejrzeć wstrząsające filmy i zdjęcia z takich polowań.

Zabijanie dla więzi z dzieckiem

Choć w Polsce polowania z łukiem są zakazane (uznaje się je za kłusownictwo), to legalnie działa Polskie Stowarzyszenie Myślistwa Łuczniczego (Polish Bowhunting Association – PBA), które organizuje m.in. kursy łucznictwa myśliwskiego według standardów International Bowhunter Education. PBA liczy ponad czterystu członków, z czego niektórzy należą również do Polskiego Związku Łowieckiego (PZŁ). Rodzimi „łucznicy” polują w kilku krajach Europy, gdzie taki proceder jest dozwolony, m.in. na Węgrzech i Słowacji, w Serbii i Bułgarii. Bardziej

majątni jeżdżą do Kanady, Namibii, Zimbabwe, Tanzanii i Botswany zapłować na niedźwiedzia, bawoła, zebę czy lwa.

Głównym celem PBA jest legalizacja w Polsce łucznicwa myśliwskiego. Gdy rządziła PO, nie było jednak do tego odpowiedniego klimatu. Sytuacja zmieniła się, od kiedy do władzy doszło PiS. W 2018 r. do marszałka Sejmu wpłynęło pismo PBA z propozycją zmian. Władze stowarzyszenia argumentowały legalizację polowań z łukiem „kultywowaniem tradycji, krzewieniem etyki i kultury łowieckiej”, a także „szczególnym charakterem więzi rodzącej się między rodzicami a dzieckiem, wspólnie pokonujących trasę terenów zawodów łuczniczych”. Na tak idiotycznej argumentacji prawicy z Biura Analiz Sejmowych nie zostawili suchej nitki.

Kolejną próbę legalizacji polowań z łukiem podjął PZŁ, który pod pretekstem walki z ASF (afrykański pomór świń) przygotował projekt ustawy, zgodnie z którym „łucznicy” mogliby prowadzić odstrzał dzików nie tylko w lasach, ale również w parkach, na łąkach, polach, a nawet w miastach. Nic z tego nie wyszło, bo jeden z myśliwych wyskoczył przed szereg i ujawnił na Facebooku projekt ustawy. Zrobiła się chryja, a PZŁ zbeształ kapusia za to, „że publikacja wewnętrznych dokumentów Polskiego Związku Łowieckiego jest działaniem na szkodę PZŁ i nie ma nic wspólnego z zapisanym w Statucie Polskiego Związku Łowieckiego »dbaniem o dobre imię łowiectwa polskiego i zrzeszenia«, które obowiązują każdego członka PZŁ”.

0 więcej kultury w zabijaniu

W sprawie legalizacji polowań z łukiem lobbują posłowie Kukiz'15 Jarosław Sachajko, Paweł Szramka i Radosław Lubczyk, którzy wystosowali w tej sprawie interpelację do Ministerstwa Środowiska. „W przypadku podjęcia decyzji o kompleksowej nowelizacji ustawy – Prawo łowieckie tut. resort będzie rozważać możliwość wprowadzenia uprawnień do wykonywania polowania przy użyciu łuku myśliwskiego, ewentualnie

umożliwienia użycia łuku do wykonywania odstrzałów redukcyjnych i sanitarnych realizowanych na obszarach położonych poza obwodami łowieckimi” – odpowiedział wiceminister Edward Siarka.

Jakiś czas temu spotkali się Ziemowit Tokarski, prezes PBA, Piotr Skotnicki, łowczy Okręgowy we Wrocławiu, i Jarosław Kuczaj z PZŁ. Panowie ustalili, że będą naciskać na decydentów w Warszawie na zmianę prawa. Aby umożliwić polowania z łukiem, zmienić trzeba nie tylko ustawę prawo łowieckie, ale też ustawę o ochronie zwierząt, prawo ochrony środowiska oraz ustawę o broni i amunicji. Zapisy konstytucji też mogą stać na przeszkodzie, ale w razie czego zawsze można liczyć na magistrat Przylębską i jej trybunał. Z posiadanych przeze mnie informacji wynika, że jest wstępna przychylność obozu władzy, choć ostateczna decyzja zależeć będzie od prezesa Kaczyńskiego. Historia z tzw. piątką dla zwierząt pokazuje, że w razie oporu można Kaczora skutecznie postawić do pionu.

Penetrowanie klatki piersiowej

Połowania z łukiem odbywają się na dobre. Niedawno „Gazeta Lubuska” pisała, że w podzielonogórskich lasach widziano biegnącego z trudem dzika, z którego boku sterczała strzała. W podwarszawskiej wsi Musuły jeden z mieszkańców znalazł wbity w ścianę domu bełt z kuszy używany do polowań. Przeleciał on przez podwórko z zabudowaniami, przebił zbrojoną elewację i utkwiał w gazobetonie na wysokości głowy dorosłego człowieka, kilkadziesiąt centymetrów od wejścia.

W okolicach Zgorzelca spacerujący po lesie ludzie natknęli się na psa, który miał wbite w ciele dwie strzały.

Do podobnego zdarzenia doszło w lesie między Pustkami Cisowskimi i Demptowem w Gdyni. Zwierzęta dzięki szybkiej interwencji weterynarzy udało się uratować.

Profesjonalni łucznicy przechwalają się, że nie pudłują, a

celnie trafiony zwierz pada na miejscu. W „Analizie medycznej strzały myśliwskiej” przygotowanej przez szwedzkiego eksperta, którą podpiera się PBA, napisano, że „strzała z szerokim grotem tnącym powoduje natychmiastowy zgon przy penetrowaniu klatki piersiowej zwierzyny”, a „śmierć jest spowodowana szybką utratą krwi skutkującą ostrym niedotlenieniem, zawieszeniem funkcji płuc lub wystąpieniem obydwu efektów jednocześnie”.

Autorstwo: Andrzej Sikorski

Zdjęcie: [karialberque](#) (CC0)

Źródło: [TygodnikNie.pl](#)